

Mam na imię Bosch i jestem zdrowiejącym muzułmaninem

Autor tekstu: **Bosch Fawstin**

Jestem zdrowiejącym muzułmaninem, jeśli muzułmanie mnie nie zabiją za to, że porzuciłem islam, bo tego od nich islam wymaga. To tylko jeden z wielu powodów, dla których od wielu lat piszę i rysuję, by wyrazić swój sprzeciw wobec islamu i dżihadu. Na szczęście dla nas, islam nie zdołał uczynić każdego muzułmanina swoim niewolnikiem, tak jak nazizm nie był w stanie zamienić każdego Niemca w nazistę.

Więc jest islam i są muzułmanie. Muzułmanie, którzy biorą islam poważnie, prowadzą z nami wojnę; nie robią tego ci, którzy nie biorą go na serio... Nie oznacza to jednak, że powinniśmy uważać tych niezaangażowanych muzułmanów za sojuszników w walce przeciwko dżihadowi. Spędziłem wśród muzułmanów całe moje życie i większości z nich naprawdę nie zależy na islamie. Mam jednak z tymi niemuzułmańskimi muzułmanami pewien kłopot, szczególnie teraz w samym środku wojny z ich bardziej uporczywymi współwyznawcami. Chodzi o to, że dają wrogom przykrywkę. Zmuszają nas do gry w muzułmańską ruletkę, bo nie potrafimy przecież przewidzieć, który muzułmanin wysadzi się w powietrze, a który nie. Jednocześnie ich obojętność wobec zła popełnianego w imię ich religii, jest zasadniczym powodem, dla którego cieszą się taką, a nie inną reputacją.

Więc chociaż rozumiem, że większość muzułmanów nie prowadzi z nami wojny, udowodnili swoim milczeniem i bezczynnością wobec dżihadu, że nie są po naszej stronie i cokolwiek byśmy mówili i robili, nic tego stanowiska nie zmieni. Musimy to po prostu w końcu zaakceptować i nie czekać, aż do nas przyjdą, gdy robimy wszystko, co tylko możliwe by zabić tych, którzy próbują zabić nas.

Kolejny problem z muzułmanami, którzy nie są bardzo muzułmańscy, polega na tym, że prowadzą niektórych z nas do konkluzji, że wyznają jakąś bardziej oświeconą formę islamu. Tak nie jest. "Wyznają" życie w niemuzułmańskich krajach, gdzie mogą żyć, jak im się podoba. Ale ich „islam” nie jest tym islamem. Nie istnieje żadna inna ideologia poza islamem, którą ci muzułmanie wyznają tylko teoretycznie. Nie istnieje żaden „zachodni islam.”

Niereligijni muzułmanie nie są naszym problemem, ale nie są też jego rozwiązaniem. Naszym problemem jest islam i jego najbardziej dokuczliwi wyznawcy. W islamie nie ma niczego, co powstrzymałoby muzułmanów, którzy chcą zabić niemuzułmanów. Jeśli jakiś muzułmański osobnik jest spokojną osobą, nie jest tak dzięki islamowi, ale dzięki jego prywatnym wyborom. Dlatego też, czasami mówię, że przeciętny muzułmanin jest moralnie lepszy od Mahometa i od swojej religii. Muzułmanin, który pomaga nam zwalczać dżihad, co jest bardzo rzadkim przypadkiem, działa wbrew swojej religii. Nie przeszkadza to jednak niektórym z nas sądzić, że jego istnienie oznacza, że reprezentuje on coś więcej niż samego siebie.

Rozmawiamy o islamie wyłącznie z jednego powodu: ponieważ nie oznacza on pokoju. Islam nie został przywłaszczony przez „niewielką mniejszość ekstremistów” podczas ataków 11 września, został przywłaszczony przez umiarkowanych wyznawców, których zakłopotanie utożsamianiem ich z radykalną religią, prowadzi ich do umiarkowanych wypowiedzi na jej temat, co świadczy o tym, że nie możemy traktować ich jako sojuszników.

Co więcej, jeśli chodzi o umiarkowanych politycznie aktywistów, kiedy widzisz dobrze zasymilowanego muzułmanina na Zachodzie, to nie patrzysz na islam w akcji; patrzysz na jednostki żyjące zgodnie ze starym przysłowiem „kiedy wejdiesz między wrony, musisz krakać jak i one”. Ci ludzie to w gruncie rzeczy, postislamscy muzułmanie, którzy odrzucili wartości islamskie i przejęli wartości zachodnie. Ponieważ jednak proces ich asymilacji był ukryty — wydarzył się naturalnie poprzez kontakt z Zachodem, co oznacza opowiadanie się za zakazem przerywania ciąży, wartości za którą zasługę zarówno muzułmanie, jak i niemuzułmanie, wolą przypisywać islamowi. Jednak dobry muzułmanin według naszych standardów, jest złym muzułmaninem według standardów islamskich. Obiektywnie dobry człowiek, który nazywa siebie muzułmaninem, daje islamowi dobrą twarz — o wiele lepszą niż ta, na którą ta religia zasługuje. To tylko sprawia fałszywe wrażenie dotyczące tego, w obliczu czego stoimy i staje się jednocześnie kolejną wymówką, by tej konfrontacji uniknąć. To zaś prowadzi do akceptowania w naszej kulturze ostrożnych dżihadystów, którzy znaleźli sposób na to, jak mówić to, co chcemy usłyszeć i jednocześnie spiskować na rzecz dalszej islamizacji Zachodu.

W imię odróżnienia wroga od muzułmanów, którzy nie chcą nas skrzywdzić, zbyt wielu

zachodnich komentatorów unikało nazwania „islam” ideologią wroga, a zamiast tego zdecydowała się stworzyć własne określenia na zagrożenie przed jakim stoimy; określenia, które są obce wrogom Są to sformułowania takie, jak:

fundamentalizm	islamski
ekstremizm	islamski
islam	totalitarny
islamofaszyzm	
islamonazizm	
islam	polityczny
binladenizm	
islam	radykalny
islam	zbrojny
islamizm	
dżihadyzm	

Nie używaliśmy w przeszłości określeń takich jak: „nazizm radykalny”, „szintoizm ekstremistyczny”, „komunizm zbrojny”. „Islam zbrojny”, czy „islam polityczny”, to terminy zbędne. Udawanie, że jest inaczej, okazało się katastrofalne. Życie tysięcy Amerykanów, zarówno cywili, jak i wojskowych, złożono w ofierze, ponieważ polityka opierała się na micie „islam znaczy pokój”. Nie próbowaliśmy reformować szintoizmu, czy nazizmu w czasie II wojny światowej. Główne zmiany w tych kulturach miały miejsce dopiero po dokładnym ich rozbrojeniu.

Nieprzypadkowo zachodni analitycy islamu, którzy mają o nim najwięcej informacji, są w tym miejscu najbardziej stanowczy, natomiast ci, którzy są gorzej poinformowani, są także mniej pewni siebie w kwestii demilitaryzacji i zmian kulturowych. Są jednak również tacy, którzy w swych badaniach nad islamem, tak obdarzyli go sympatią, że zamiast trzymać się tego, czym islam jest, często piszą o tym, czym nie jest lub tym, czym w ich nadziejach będzie. Są zbyt zaabsorbowani robieniem wszystkiego, co mogą, by ocalić islam, przed tymi, którzy rzekomo go zniekształcają.

Świat islamski jest tam, gdzie kultywuje się w praktyce prawdziwe znaczenie islamu. Islam — a nie jego rzekoma zwyrodniała forma — oznacza mizoginizm, cenzurę, antysemityzm, homofobię, bicie żon, obcinanie głów, zabójstwa „honorowe”, pedofilię/„małżeństwa z dziećmi”, morderstwa niewiernych, itd. Wszystko to jest nikczemne i złe, sankcjonowane w całości przez islam, a nam się mówi, że musimy szanować „jedną z największych religii świata”, ponieważ jest religią. Jedyne, co George W. Bush wiedział o islamie po 11 września, to to, że jest to religia i najwidoczniej był to wystarczający powód, żeby ją oczyścić, co zresztą zrobił. Jego doradca w sprawie islamu, David Forte, powiedział Bushowi dokładnie to, co ten chciał usłyszeć, czyli że „nic tak złego, nie może pochodzić od religii”. Jednak 11 września wydarzył się przez religię. Czegokolwiek by nie mówić o atakach z 11 września, były one aktem wiary.

Wypowiedź Busha „islam to religia pokoju” wkrótce po atakach z 11 września stała się dla wroga podarunkiem, o którym nie mógł nawet marzyć. Oto jedyny człowiek, który był odpowiedzialny za obronę Ameryki przed ich atakami, broni właśnie tej ideologii, która motywowała atakujących. Szczerość jest zawsze najlepszą strategią, a kiedy przychodzi do wojny, imperatywem moralnym jest odkrycie prawdy, ogłoszenie jej i działanie zgodnie z nią, bez względu na to, jaką świętą krowę trzeba w tym procesie zabić. Tak oto ogromna część z prawie 3000 ofiar dżihadu z 11 września nie została pomszczona z powodu szacunku do religii, choć to właśnie ta religia wzywa do zniszczenia nas.

Aktywność muzułmanów, którzy przejmują się islamem, stanowi część zorganizowanych działań, by rozprzestrzenić islam na całym świecie. Czasem nawiązuję do tych wspólnych wysiłków muzułmanów, mówiąc o „zorganizowanym islamie”. Niezależnie od tego jakich używają środków, muzułmanie pracujący na rzecz bardziej zislamizowanego świata chcą dokładnie tego samego, co dżihadysty. Te zorganizowane wysiłki to między innymi meczety, organizacje muzułmańskie, muzułmanie piszący książki, blogi itp. Są oni niezmiennie zaangażowani w antyzachodnią, antyizraelską propagandę — co najmniej propagandę.

Często słyszę, że powinniśmy współpracować z muzułmańskim światem. Współpracować? W jakim jednak celu? Jak pisze Ayn Rand „w każdej współpracy między dwoma ludźmi (lub dwiema grupami), którzy trzymają się odmiennych zasad, zawsze zwyciężają ci bardziej nikczemni lub irracjonalni”. Zawsze gdy poświęcamy czas na „pracę” z kulturą, która wzywa do naszej zagłady, pracujemy na rzecz własnej zagłady, świadomie lub nie.

Choć to prawda, że dżihadysty nie reprezentują większości muzułmanów, reprezentują jednak islam. Dlaczego zatem większość muzułmanów nie angażuje się w dżihad? Jak to bywa w każdej kulturze, bohaterowie są niewielką mniejszością i tak jest też w kulturze islamskiej. Dżihadysty są

bohaterami islamu, są najbardziej oddanymi niewolnikami nakazów Allaha i za to czci się ich w muzułmańskim świecie. Są również jedynymi, którym islam gwarantuje raj. Ich wyjątkowość stała się dla wszystkich jasna, gdy dowiedzieliśmy się, że tylko piloci w atakach z 11 września wiedzieli, że jest to misja samobójcza. Nasi wrogowie wiedzą, jak trudno jest skłonić nawet najbardziej zatwardziały muzułmanów, by poświęcili swe życie za islam, choć nie chcą o tym wiedzieli. Tak samo jak nie chcą o tym wiedzieli, że za ich przechwałkami, jak to kochają śmierć, kryje się fakt, że nienawidzą życia.

I choć muzułmanie, którzy wysadzają się w powietrze, by zabić niemuzułmanów, są niewielką mniejszością, to muzułmanie, którzy by ich za to otwarcie potępili są mniejszością jeszcze bardziej znikomą. I choć myślę, że muzułmanie są tylko owcami dla wilków — dżihadystów, istnieje zbyt wiele cheerleaderów dżihadu. Ilu muzułmanów świętowało 11 września? Zbyt wielu. Nawet w moim rozluźnionym muzułmańskim wychowaniu w Ameryce wszechobecny był antysemityzm i mizoginizm. Niektórzy członkowie mojej rodziny podziwiali Adolfa Hitlera, sam mówiłem o nim, jak o „ulubionym niewiernym islamu”. Jeśli chodzi o mizoginizm, narodziny dziewczynki były zawsze dniem żałoby dla muzułmanek w rodzinie, rozumiały one bowiem cierpienie, którego dziewczynki doświadczą w islamie, nawet w Ameryce.

Choć mówimy, że prowadziliśmy wojnę przez ponad dziesięć lat, nie rozpoczęliśmy nawet walki w należyty sposób. Ci, którzy w czasie tej wojny wzywali do zmian w islamie, zdziwiliby się, jak bardzo islam mógłby się zmienić w ucziwie prowadzonej po naszej stronie walce. Nie da się sprawić poprzez argumenty, żeby religia brutalna, jak islam, stała się pokojową tylko dzięki argumentom. Jest to możliwe jedynie poprzez użycie w odwecie większej przemocy wobec kraju sponsorującego terroryzm w imię dżihadu.

Mówi się, że przyszłość islamu i pomyślność muzułmanów jest dla nas ważna. Obrona naszej kultury w erze po 11 września, naszych wartości i naszego życia, stała się kwestią opcjonalną, natomiast obrona islamu sprawą bezwzględną. Początek dał temu Bush swoją wypowiedzią „islam to religia pokoju”. Kontynuował to Obama w swojej mowie w Egipcie w 2009, stojąc przed członkami Bractwa Muzułmańskiego: „Uważam, że częścią moich obowiązków, jako prezydenta Stanów Zjednoczonych, jest walka z negatywnymi stereotypami dotyczącymi islamu, gdziekolwiek by się nie pojawiły”. Gdyby tylko czuł to samo wobec Ameryki.

Nie możemy stać po obu stronach — swojej i islamu. Ci wrogowie są całkowicie po swojej własnej stronie i w pełni przeciw nam, jednocześnie wierząc, że są tymi dobrymi, a my tymi złymi. Wszystkie nasze działania sprawiły jedynie, że ich nienawiść wobec nas zmieniła się w nieskończenie głęboką pogardę. Zanim zobaczymy za czym opowiada się wróg, musimy zobaczyć za czym opowiadamy się my sami. Dopiero wtedy z pełnym moralnym przekonaniem, możemy sprawić by zapłacili za to, co zrobili i dzięki temu zbliżyć się do zwycięstwa.

Naszym problemem nie jest „islamofobia” lecz „islamofilia”. To właśnie tą bezkrytyczną, niedoinformowaną, całkowitą obronę islamu przez zachodnie elity po 11 września nazywam aferą „Islamgate”. To epokowy skandal i tylko niewielu w niego zamieszanych, kiedykolwiek przyzna się, że brało w nim udział.

Zależy mi na prawdzie. Zależy mi na cywilizacji zachodniej. Zależy mi na samym sobie, na moich najukochańszych i na moich przyjaciółach. Zależy mi na życiu. I właśnie dlatego nie zależy mi na islamie.

Nasze altruistyczne troski o przyszłość i dobro muzułmanów dochodzą do głosu kosztem życia i pieniędzy Amerykanów. Dobro „świata muzułmańskiego” umieściliśmy ponad naszą własną samoobroną. Wielkie kłamstwo „islam jest religią pokoju” umieściliśmy ponad prawdą, która powinna nami kierować. Życie muzułmańskich cywili stanęło ponad życiem naszych żołnierzy, co naraziło ich na zupełnie niepotrzebne niebezpieczeństwo w czasie obrony niewinnych (lub winnych) cywili. Nasze zasady użycia siły można równie dobrze przemianować na złote zasady użycia siły, gdyż naszych żołnierzy zmuszają one, by traktowali wrogów w sposób, w jaki sami chcieliby być traktowani. A wróg korzysta z tego garściami, tak, jak i ze wszystkich zasad, które wymyślili nasi moralnie zadufani w sobie politycy. Musimy przenieść naszą uwagę na nasze własne dobro, dla odmiany kosztem wroga.

Po 11 września próbowaliśmy wszystkiego, za wyjątkiem prawdziwej wojny. A to wojna jest odpowiedzią na dżihad.

Więc komu zależy na islamie? Muzułmanom, dżihadystom, islamofilom, lewakom, którzy z natury sprzymierzają się z antyamerykańskimi ideologiami; dręczonym poczuciem winy podróżnikom i wyznawcom, którzy wierzą, że jakakolwiek religia jest lepsza od żadnej. Ale ponieważ lewacy i islamofile wiedzą zazwyczaj bardzo mało o islamie, komu naprawdę zależy na islamie? Tym, Racjonalista.pl

którzy z nami walczą.

Koniec końców dbam o świat islamski tak samo, jak świat islamski dba o Amerykę i Zachód. To jest wojna. Nie możemy stać po obu stronach. Nie trzymam kciuków za islam, czy świat muzułmański.

Trzymam kciuki za nas.

Tłumaczył Zenon Myszkowski

Źródło: www.frontpagemag.com (http://frontpagemag.com/2013/bosch-fawstin/my-name-is-bosch-and-im-a-recovered-muslim/print/#comments_controls)

Tekst ukazał się zarówno na portalu Euroislam jak i w „Racjonaście”.

Bosch Fawstin

Grafik, rysownik komiksów nominowany do prestiżowej nagrody Eisnera. Wychowywał się w Stanach Zjednoczonych w rodzinie muzułmańskiej. Opublikował rysunkową opowieść „The Infidel” („Niewierny”), przedstawiającą Pigmana – superbohatera walczącego przeciwko dżihadowi. Pierwsza rysunkowa powieść Boscha to „Table for One”. Jest również autorem: „ProPiganda: Drawing the Line Against Jihad”.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 21-07-2013)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9124) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9124>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych

portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl